

Trybuna przyjaciół i przeciwników

Barbarzyństwo pseudo-naukowe

W miesięczniku „Wiara” i życie“ znajdujemy niezwykle ciekawy artykuł dr. W. Brodowskiego na temat projektu ustawy eugenicznej. Z artykułu tego cytujemy niektóre wyjątki:

W każdej hodowli sztucznej dają się zaobserwować dwa fakty: hodowca nie jest w możności za pomocą krzyżowania w wybitniejszy sposób podnieść wartości wszystkich cech. Czyli z punktu widzenia gatunku — hodowla nie podnosi jego wartości, a prowadzi do zguby, osłabiając instynkty tajemne, które nim kierują. Te instynkty tajemne eugenika chce osłabić, oparta na podstawach rzekomo naukowych. Chce ona regulować to, co nieprzeparty instynkt wstydlivosti ukrywa najgłębiej, nie dopuszczając żadnej kontroli w wymianie intymnych rzeczywistości. W sfery tych najdelikatniejszych instynktów ma wpechnąć się brutalnie lekarz i urzędnik ze swą kartatką zdrowia. Urzędnik będzie „opiniował” o wartości małżeństw, mających się zawrzeć, jedne potęgował, drugim przeszkadzał — wszystkie im dził. Urzędnik może być błędnie „poinformowany”, sąd mogą być nieobliczalne przykrości dla nowożeńców.

Ile osób?

Ale wyobraźmy sobie, że eugenika znalazła rozwiązanie trudności, o których wspominałem. Znalazła i ściśle określiła zespół cech, które mogą być podstawą dla hodowli ludzi; potrafiła podnieść wartość człowieka — wszystkie jego zdolności do samodzielnej walki o byt, potrafiła zastąpić instynkt przez wiedzę i przystąpiła na serio do poprawy człowieka. I tu właśnie trzeba by bądź wprost zabić, bądź poddać sterylizacji? Kierownik „Eugenic record office” domaga się sterylizacji 40 milionów osób w Stanach Zjednoczonych Am. Pół., a dr. Lenz, kierownik urzędu eugenicznego III Rzeszy uważa, że wstępnym zabiegiem do odrodzenia rasy jest sterylizacja 1/10 ogółu ludności. Ten bowiem odsetek stanowią jednostki zwyrodniałe. Ale prócz tego po zostanie jeszcze znaczniejsza ilość nosicieli utajonych cech szkodliwych, które będą ciągle się ujawniały w pokoleniach następnych.

Za... 2000 lat

A gdybyśmy i te, ujawnione później typy wycinali i sterylizowali, to według psychiatry angielskiego dr. Bailey'a dopiero za 2000 lat doszlibyśmy do usunięcia całkowitego chorób umysłowych pochodzenia dziedzicznego. Ale i wtedy ogólna ilość degenerowanych osobników nie zmniejszałaby się w wyraźniejszy sposób, gdyż 1) znaczna część cho-

rych, zwłaszcza ze sfery zamożniejszych ukrywałaby swoje dolegliwości; 2) nie przestałyby działać warunki, wprowadzające rozstrój w organizmy ludzkie. A więc: złe warunki pracy, mieszkanie, brak słońca i powietrza zawsze spowodują — groźlicę; państwowy monopol spirytusowy, bieda, brak pracy, niepewność jutra, poniżenie godności osobistej — spowodują zawsze alkoholików; nienaturalne życie w miastach, uciechy zmysłowe, pornografia, spowodować będą — nadwrażliwość, zboczenie seksualne, choroby psychiczne, a wreszcie osiągnięcie przez społeczeństwo ideału materialistycznego, jakim jest wygodne życie — spowodują zmniejszenie urodzin i upadek zupełny.

Uzdrowić fizycznie i moralnie

Te wszystkie przyczyny znacząco większy dają odsetek upadku fizycznego narodu, niż samo dzie, dżczenie. A więc droga, po której idzie eugenika dzisiejsza, eugenika negatywna jest błędna, do celu nie prowadzi. Natomiast należy dążyć do usunięcia przyczyn degenerujących ludność, to znaczy: uzdrowić fizycznie i moralnie młast, zaopiekować się rodziną, wzmacniać w społeczeństwie działanie hamulców moralnych, opiekować się wydziedziczonymi,

Nauczycielka szkoły powszechnej otruta przez urzędnika

Ogromne poruszenie wywołał przed niedawnym czasem w sferach nauczycielskich Katowice tajemniczy zgon 31-letniej Marii Szkocekiej, nauczycielki szkoły powszechnej w Katowicach — Zależu, która zasnęła w podejrzanych okolicznościach i wkrótce po tym zmarła w szpitalu miejskim w Katowicach.

Jak ustalono u śp. Szkocekiej bawił w odwiedzinach wyższy urzędnik z Min. Oświaty p. R., który dał jej na ból głowy jakiś posiłek przez siebie preparat, po-

by nie musieli szukać w pijanistwie chwilowej ulgi i zapomnienia o zbyt ciężkiej dla nich rzeczywistości; znieść wydawnictwa pornograficzne, dać wszystkim pracę i przywrócić czystość i surowość obyczajów, zwracając ludzi duchem wwyż.

Kościół obrońcą życia

Trzeba być zaopatrzonym nie w to, co się widzi, ale w to, czego się nie widzi, „bo co widzimy znikome jest, a czego nie widzimy wieczne” (II Kor. 4, 18) — odpowiada profesor Stefan Dąbrowski, dodając: „i właśnie dlatego, że Kościół Chrystusowy zapatrzonny jest w sprawy wieczne jest jednocześnie największym eugenistą i najżarliwszym obrońcą życia na ziemi”.

I oto Pius XI w encyklice o małżeństwie chrześcijańskim ostrzega: „Zabiegu takiego nie wolno dokonać ani z wyroku sądowego w formie krwawej kary za popełnioną zbrodnię, ani dla zapobieżenia przyszłym następstwom. Przypisywanie takiego prawa władzy świeckiej sprzeciwia się wszelkiemu prawu i wszelkiej słuszności i nigdy go ta władza nie miała, ani mieć nie może. Wyznawcy takich poglądów niesłusznie zapominają o tym, że rodzina jest rzeczą ważniejszą niż państwo, że ludzie nie tyle dla ziemi i doczesności się rodzą, ile dla nieba i wieczności”.

zażyciu którego śp. Szkocecka utraciła przytomność. Ponieważ po zaskarżeniu Szkocekiej towarzyszy zabawy uważała za stosowne jak najrychlej usunąć się, nasyłało się podejrzenie, że on ponosi winę jej zasnęcia a następnie zgonu. Koleżanki zmarłej uzyskały obecnie wiadomość, że analiza wnętrza zmarłej wykazała obecność znacznej ilości kofeiny, co mogło być przyczyną śmierci. W sprawie tej prowadzone jest śledztwo sądowe.

Czy wywiadowanie handlowe będą zniesione?

14 stycznia wygasają wszystkie koncesje

Z dniem 14 stycznia 1937 r. wygasają dotychczasowe koncesje, wydane na zasadzie prawa przemysłowego na prowadzenie przedsiębiorstw informacyjnych o stosunkach gospodarczych i kredytowych przemysłowców i innych osób.

Wedle posiadanych przez nas wiadomości, szereg tego rodzaju przedsiębiorstw, istniejących na

podstawie dotychczas obowiązujących przepisów, wniosło w ustalonym terminie podania o udzielenie im koncesji na nowych podstawach prawnych, jednak dotychczas żadne z nich nie otrzymało jeszcze odpowiedzi na swoje podanie.

Wobec tego Związek Iz zwrócił się do Ministerstwa Przemysłu i Handlu z prośbą o przyspieszenie decyzji w omawianej sprawie, gdyż w razie nie udzielenia w najbliższych dniach koncesji — wszystkie istniejące dotychczas wywiadowanie handlowe zmuszone byłoby zawiesić z dniem 15 stycznia r. p. swą działalność.

Wszystkim Czytelnikom i Przyjaciółom naszego pisma którzy nadesłali nam z okazji Świąt życzenia albo listy z wyrazami uznania i zachęty do dalszej walki serdecznie dziękujemy

REDAKCJA „ABC”

Potworna zbrodnia na Wileńszczyźnie
Pięć osób zastrzelonych przy stołach wigilijnych

We wsi Czyżyny w gminie olkiewickiej, dokonano w noc wigilijną strasznej zbrodni, której ofiarą padło pięciu miejscowych gospodarzy. Zostali oni zastrzeżeni w momencie, gdy siedzieli przy wieczerzy wigilijnej. Należący do zabitych bracia: Jan Czerniawski, Józef Woronowicz, Wincenty i Sylwester Dziendzielewiczowie i Maciej Duduś. Tło zbrodni przedstawia się następująco:

Przed kilku laty dwaj mieszkańcy Czyżyn, bracia Jankowscy wszczęli ze swym ojcem proces o ziemię, pozostałą po matce. Wskutek tego pięciu sąsiadów, powołanych na świadków, Jankowscy proces przegrał. Zapłacił oni chęć wywarcia zemsty na ówczesnych gospodarzy. Wkrótce też dokonali na jednego z nich, Macieja Luducia, zamachu, a gdy się on nie udał, w obawie przed karą zbiegli na Litwę i wkrótce zapomniano o nich we wsi. W wieczór wigilijny gdy rodzina Duducia zasiadła do stołu, nagle otworzyły się drzwi i pojawił się jeden z Jankowskich, który dobywszy rewolweru, w oczach zebranych strzelił do Duducia, kładąc go trupem na miejscu. Po dokonaniu zabójstwa Jankowski pobiegł do innego sąsiada, również świadka w jego sprawie i zastrzelił go w ten sam spo-

Mord rabunkowy pod Rohatynem

Do mieszkania gospodarza Stacha Kosmyńskiego, w Czerchu pod Rohatynem, wtargnęli w nocy bandyci, żądając pieniędzy. Kosmyński, który przed kilku laty powrócił z Ameryki, odmówił. Bandyci zastrzelili wówczas gospodarza.

Zona jego poczęła wzywać ratunku. Polegała ona niewątpliwie z rąk bandytów, gdyby nie to, że oddała im znajdujące się w domu około 200 dolarów. Władze miejscowe powiadomione o morderstwie, wszczęły dochodzenie.

Radio

na usługę myśliwych
Niedawno dokonano we Francji bardzo ciekawego, eksperymentu. Na pewnej fermie, gdzie znajdowało się dużo hodowanych kaczek, zainstalowano wśród nich mikrofon i połączono go z odbiornikiem, umieszczonym w szuwarach. Krzyk domowych kaczek nadawany przez megafon zwałabł dzikie kaczki, które całymi stadami zlatywały się pod lufy ukrytych w krzakach myśliwych.

sób, skierował się skości do trzeciego domu, gdzie dokonał podobnego morderstwa.

W tym samym czasie drugi Jankowski zastrzelił w drugim końcu wsi dwóch innych gospodarzy i usiłował zabić ojca, który uniknął śmierci tylko dzięki temu, że spędzał wigilię u znajomych.

Po dokonaniu pięciu morderstw, Jankowscy korzystając z niesłychanej paniki, jaka powstała we wsi, przez nikogo nie ścigani, zbiegli z powrotem przez pobliską granicę litewską.

Na miejsce zbrodni przyjechały z Wilna władze sądowo-śledcze przeprowadzając energiczne śledztwo.

Notowania giełd warszawskich

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Dewizy: Holandia 289.60; Berlin 212.36; Bruksela 89.20; Kopenhaga 115.90; Londyn 25.96; Nowy Jork 5.28 1/2; Nowy Jork (kabel) 5.28 1/2; Oslo 130.45; Paryż 24.69; Praga 18.58; Sztokholm 133.85; Zurych 121.55; Mediolan 27.85.

Papiery procentowe: 4 proc. poz. konsolidacyjna (grubsze) 50.75 — 50.00 — 50.25 (drobne) 49.38 — 49.00 — 49.38; 7 proc. poz. stabilizacyjna 44.00, kupon od dol. 1,000 zł. 102.27; 3 proc. poz. prem. inwest. I em. 65.75, II em. 65.00; 3 proc. poz. prem. inwest. seriowa I em. 81.50; 4 proc. państw. poz. prem. dol. 46.75 — 47.00; 6 proc. poz. dol. 62.00 (w proc.); 5 proc. obl. Polskiego Banku Komun. II em. 47.00, III i IV em. 83.00; L. Z. ziemskie seria V 48.00 — 48.38; 4 i pół proc. L. Z. Pozn. ziemstwa kred. seria K 45.00, seria L 44.00; 4 proc. L. Z. ziemstwa pozn. 39.25; 5 proc. L. Z. (1933 r.) 54.38 — 54.50; 5 proc. m. Radomia (1933 r.) 39.00.

Akcie: Bank Handlowy w Warszawie 40.00; Bank Polski 106.00; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 28.00; Lilpop 13.25; Ostrowiec 25.25 — 25.50; Starachowice 32.75.

W obrotach prywatnych 3 proc. renta ziemiska (1,000 zł.) 64.75 — 65.50 (500 zł.) 67.00 — 68.00; pożyczki dolarowe: 8 proc. poz. z r. 1925 (Dillonowska) 62.75 (w proc.); 7 proc. poz. Śląska 54.75 — 55.00 (w proc.); 7 proc. poz. m. Warszawy (Magistrat) 54.50 (w proc.).

GIEŁDA ZBOŻOWA

Pszenica jednolita 26.00 — 26.50.

Pszenica zbierana 25.50 — 26.00. Zyto eksportowe 21.00 — 21.50. Zyto I st. 21.00 — 21.50. Zyto II st. 20.50 — 21.00. Owies eksportowy 17.25 — 17.50. Owies I st. 16.75 — 17.25. Owies II st. 16.25 — 16.75. Jęczmień browarny 25.50 — 26.50. Jęczmień 23.50 — 23.00. Jęczmień 21.50 — 22.00. Jęczmień 20.75 — 21.25. Groch polny 21.00 — 22.00. Groch Victoria 26.00 — 28.00. Wyka 18.50 — 19.50. Peluska 20.00 — 21.00. Łubin niebieski 9.50 — 10.00. Łubin żółty 13.00 — 13.50. Rzepak zimowy 45.50 — 46.50. Rzepak zimowy 42.00 — 43.00. Rzepak letni 44.00 — 45.00. Rzepak letni 42.00 — 43.00. Siemina lina 37.50 — 38.50. Konieczyna czerw. sur. bez gr. kanianki 80.00 — 95.00. Konieczyna czerw. bez kan. o czyst. 97 proc. 110.00 — 120.00. Konieczyna biała surowa 95.00 — 105.00. Konieczyna biała bez kan. o czyst. 97 proc. 120.00 — 135.00. Mak niebieski 68.00 — 70.00. Ziemiaki jadalne bez otref. 3.50 — 4.00. Mąka pszena gat. I-wyciągowa 43.00 — 44.00. Mąka pszena gat. I-A 41.00 — 42.00. Mąka pszena gat. I-B 39.00 — 40.00. Mąka pszena gat. II-A 36.00 — 37.00. Mąka pszena gat. II-B 34.00 — 35.00. Mąka pszena pastwana 21.00 — 22.00. Mąka żytnia „wyciągowa” 30.00 — 31.00. Mąka żytnia gat. I 30.00 — 31.00. Mąka żytnia gat. II 24.50 — 25.50. Mąka żytnia razowa 24.00 — 25.00. Mąka żytnia posiednia 18.50 — 19.00. Otreby pszenne grube 13.50 — 14.00. Otreby pszenne średnie 12.50 — 13.00. Otreby pszenne miakie 12.50 — 13.00. Otreby żytnie 12.75 — 13.25. Makuchy lina 20.00 — 20.50. Makuchy rzepakowe 16.75 — 17.25.

Ogólny obrót 2409 ton, żyta 1027 ton. Uspokojenie spokojne.

Przemówienie wigilijne ks. Prymasa „Polska sprawiedliwa w swym ustroju i czynach”

W dzień wigilijny wszystkie rozgłoszenie polskie transmitowały z pałacu arcybiskupiego w Poznaniu przemówienie J. Em. ks. Prymasa Hlonda. Ks. Prymas stwierdził na wstępie: „Na śnieżny opłatek tegorocznej wigilii padają cię nie. Płynność kołowego śpiewu mącą pomruki wywrotowe i dalekie wojenne odgłosy. Złoczyńca ręka sieje wojenną pożogę, pali kościoły, kruszy pomniki, tępi kultury ducha. Na szerokich widnokręgach myślowych stacza zawzięty bój z gwiazdą betleemską pięciornamienny meteor. A na rozgraniczeniu przepadających kultur stoi na dawnym posterunku, a z nową misją Polska Młoda i prężna, ale dopiero urządzająca

swoje wewnętrzne życie”.

Mówiąc o tym, jaką ma być ta Polska przyszła i składając życzenia wigilijne wszystkim katolikom. ks. Prymas nawoływał do takiego ślubowania:

„Ślubujemy służyć. Ojczyźnie, Jej chwale i duchowi. Aby była Państwem o swoistej postawie, wyzwolonym z dawnych i dzisiejszych błędów, oczyszczonym z namiętności materializmu, „wyleczonym z pozytywistycznego ateizmu i kaźniarniane niewiary. Polska z wizji wigilijnej, to Polska wielka potęgą zbrojną i ekonomiczną dobrobytem, sprawiedliwa i obywatelska w swym ustroju i czynach, mocna duchem i czcigodna zasadami i praktyką etyczną”.

MICHAŁ WSZERAD

89)

PANI PREZES i S-KA
Powieść obyczajowa

Polaczówna wciskała się cała w kąt, zasłaniała twarz i głowę rękami, a tamta pręta. Musiała to czynić mocno i boleśnie, bo w końcu Polaczówna uznała konieczność reakeji, więc rzuciła się naprzód, wpadła na przeciwniczkę, wytrącając jej parasolkę i z nieładnym skowytom chwyciła ją z babską, za włosy. Aniołówna pochyliła pod tym chwyttem głowę i krzykiem bólu tak długo szukała rękoma w górze, aż znalazła pod palcem aniołowskie złociste spłoty. Chwyciła za nie czym prędzej.

Krówko wpadł w drzwi, przebił się przez ściśniętą tam gromadkę rozbawionych widzów i bez czapki wybiegł na ulicę w najwyższej desperacji.

XXIX.

Por. Kasprzaka paliła ciekawość, ale nie śmiał majora o nic pytać. Major zaś nie dawał mu żadnych wyjaśnień, nie tłumaczył mu nic, — zachowywał tajemnicze milczenie w intrygującej młodego porucznika sprawie.

Siedzieli oto w małej kawiarence i pili podłą kawę. Turawski podpierał brodę na dłoni, palił papierosa i z humorem opowiadał towarzyszowi o swych przeżyciach z czasów studenckich w Paryżu. Kasprzak słuchał barwnej opowieści Turawskiego jednym uchem, popijał małymi łykami kawę i zastanawiał się w myśli:

— Co to ma znaczyć i co mamy do zrobienia? Dokąd pojedziemy stąd i czemu major tak się tajemniczo zachowuje?

Ciekawość młodego oficera była zupełnie usprawiedliwiona. Przed dwoma godzinami mianowicie Turawski polecił mu telefonicznie zjawić się w tej oto kawiarence w cywilnym garniturze, ale z rewolwerem w kieszeni. Kasprzak wypełnił polecenie i przyszedł do kawiarni, gdzie major już czekał przy kawie.

— Niech pan siada, poruczniku. Mamy jeszcze sporo zapewne czasu, pogawędzimy — powiedział.

Kasprzak więc siedział, słuchał co mu Turawski mówił, ale myślami ciągle dochodził co ma ta „szadźka” w kawiarni oznaczać.

Spostrzegawczy major widział tę ciekawość w twarzy młodego podwładnego, bo uśmiechnął się lekko i powiedział mu:

— Niech mi pan pozwoli, poruczniku, zabawić się dzisiaj w tajemniczego Dzemsę. W słownej chwili dowię się pan ode mnie wszystkiego, z wszelkimi szczegółami. Ale w tej chwili jestem tak radośnie usposobiony, że nawet ta zabawa w tajemniczość jest dla mnie przyjemnością. Widzę, że pan bardzo ciekawy zadania, jakie mamy dzisiaj do wykonania...

Kasprzak zarumienił się lekko. W tej chwili podszedł do niego kelner i nie wiedząc do którego z nich ma się zwrócić, rzucił w marmur stolika pytanie:

— Czy pan doktor Nowak?

— To ja — podniósł się major.

— Telefon jest do pana.

— Dziękuję.

Major odszedł z uśmiechem przepaszając towarzysza.

Ten patrzył na kelnera i Turawskiego w zdumieniu.

— Co za maskarada — myślał? — Nowak? Doktorem Turawski jest, doktorem filozofii. Ale ten Nowak?

Młodzieniec poczuł się raptownie kompletnie głupi. A major ukazał się w końcu salki i mówił coś z kelnerem, wręczając mu pieniądze. Wyspał resztę pieniędzy do portmonetki, rzu-

cił kelnerowi jeszcze jakiś wyraz i szybkim krokiem szedł do Kasprzaka.

— Panie poruczniku, idziemy.

Ubrali się szybko i wyszli przed kawiarnię. Stała tam już przywołana przez kelnera taksówka. Kasprzak rad był, że wreszcie dowiódł się co major przed nim ukrywał. Ale rozczarował się kiedy major rzucił szoferowi adres swego mieszkania. Major widząc to rozczarowanie, pocieszał go.

— Jeszcze chwila cierpliwości, poruczniku. Jedna chwila.

— Gazu, panie, gazu! — ponaglał szofera.

W bramie swego domu pochwycił porucznika za ramię.

— Nie tędy, nie tędy! Przez kuchnię — mówił mu półgłosem. I pobiegł naprzód, a nie rozumiejący Kasprzak za nim.

Na schodach kuchennych natknął się na Pędraka.

— Dwóch, panie majorze, dwóch. W gabinecie — szeptał ordynans.

Major zatrzymał się przed drzwiami swojej kuchni. Rzucał szepem rozkazy:

— Pędrak! Ty z panem porucznikiem wejdiesz przez drzwi od sypialni, ja od przedpokoju. Rewolwery do rąk! Kuchnia?

— Otwarta, panie majorze — wyszeptał Pędrak.

Na palcach weszli do kuchni, minęli wąską pasaż i znaleźli się w stołowym pokoju. Tu — zachowując tę samą ostrożność — rozeszli się. Major wszedł na prawo do przedpokoju i tam zatrzymał się pod drzwiami gabinetu, znajdującym się z lewej strony od drzwi pokoju stołowego. Pędrak zaś z Kasprzakiem weszli na wprost, do sypialni i tam skierowali się w prawo, pod drzwi również do gabinetu wiodące.

Pędrak lekko nacisnął klamkę i cicho pociągnął do siebie połowę drzwi, major z drugiej strony uczynił to prawie w tej samej chwili. Stanęli wszyscy trzej z rewolwerami w rękach i nie wydając z siebie głosu, patrzyli w głąb pokoju.

(C. d. n.)